

**JEDNA POWIEŚĆ  
CZTERY BESTSELLEROWE AUTORKI**



**B.A.  
PARIS**

**CLARE  
MACKINTOSH**

**SOPHIE  
HANNAH**

**HOLLY  
BROWN**

# **DUBLERKA**

ALBATROS

Tytuł oryginału:  
THE UNDERSTUDY

Copyright © 2019. Serial Box.  
All rights reserved

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2020

Polish translation copyright © Maria Olejniczak-Skarsgård 2020

Redakcja: Anna Walenko

Zdjęcie na okładce: © Stephen Mulcahey/Arcangel Images

Projekt graficzny okładki: Kasia Mieszka

*Wydawca*

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.  
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa  
wydawnictwoalbatros.com

Facebook.com/WydawnictwoAlbatros | Instagram.com/wydawnictwoalbatros



ALBATROS

## KENDALL – mama Ruby

Przez chwilę widzisz samo piękno. Jest tak dlatego, że oko wędruje, dokąd chce, ku temu, co je przyciąga: ku nieskazitelnej twarzy, złocistym włosom zebranych w kok, wdzięcznie rozłożonym ramionom, giętkiej sylwetce baletnicy, która lada chwila uleci w powietrze. Ale ona tylko wiruje z wolna, obraca się w twoją stronę i wtedy uprzytamniasz sobie... że błękitny jak niebo trykot jest zakrwawiony. Tancerka nie ma ręki, a jej noga jest dziwacznie wykręcona, co świadczy o użyciu siły. Naprawdę złamała nogę, lecz wcale nie dlatego, że ktoś życzył jej powodzenia.

„Znam takie miejsce, gdzie nikt się nie gubi... Znam takie miejsce, gdzie nikt nie płacze...”

Głos jest cudowny, urzekający. To oczywiście: przecież śpiewa Jess Mordue. Niezwykle uzdolniona dziewczyna, być może tak samo jak moja córka Ruby, natomiast o wiele od niej ładniejsza. Nie powiedziałabym tego córce wprost – zapewne sama widzi. Jess jest oszałamiająca.

W tej chwili nam wszystkim, czterem matkom zebranych w gabinecie dyrektora, odbiera mowę. Czuję na sobie mordercze spojrzenie Carolyn, mamy Jess. Nie chcę patrzeć na Carolyn,

nie chcę patrzeć na upiorną pozytywkę, która stoi przed naszymi oczami na biurku, i nie chcę spuszczać wzroku, jakbym to ja była winna albo Ruby. Moja córka nie mogła tego zrobić. To do niej w ogóle nie pasuje.

Tamte trzy matki nie wiedzą wszystkiego o Ruby ani o mnie, ani o tym, jak jesteśmy ze sobą związane. One są Brytyjkami, więc może ma to podłoże kulturowe. Nawet nie wyobrażają sobie, jak trudno jest przeprowadzić się z Los Angeles do Londynu, zostawiając tam męża i biorąc na swoje barki całkowitą odpowiedzialność za codzienne wychowywanie istoty tak porywczej jak Ruby.

Moja córka marzy o tym, by wkroczyć w świat show-biznesu, w którym czci się piękno, ale w tym świecie jej szanse, w porównaniu z szansami Jess, są żadne. Czasami przepęlnia ją poczucie niepewności. Zdarza się, że sprawy wymykają się spod kontroli, i wtedy Ruby szczerze tego żałuje, jestem pewna.

Pozytywka zaraz się zatrzyma: nieregularne brzdęki pianina milkną, baletnica wykonuje kilka urywanych ruchów i litościwie staje. Adam Racki mówi szeptem, ni to do siebie, ni to do nas:

– „Czyny przeciwne naturze rodzą przeciwny naturze niepokój”\*. – Po czym na nasz użytek dodaje: – *Makbet*.

Carolyn kręci głową, dając wyraz głębokiej pogardzie dla dyrektora.

– Dobrze wiesz, co to za piosenka – odzywa się stanowczym tonem.

Ma imponującą aparycję. Jest równie wysoka jak Jess, lecz raczej masywna niż wiotka, nie z tych, co łagodzą rysy makijażem. Siedzi na krześle pochylona w przód i wymachuje palcem skierowanym w stronę pozytywki – i pana Rackiego –

---

\* Przełożył Józef Paszkowski.

ale ja nie mogę się oprzeć wrażeniu, że jej agresywność jest wymierzona bezpośrednio we mnie, dwa krzesła dalej, w lewo.

– Przecież to jest *Zamek pośród chmur* – ciągnie Carolyn – w wykonaniu Jess. Jej piosenka na przesłuchanie. Chyba dotarło do was, co to znaczy.

– Nikt z nas nie wie jeszcze, co to znaczy – oświadcza pan Racki swoim dźwięcznym głosem.

Nie wyróżnia się urodą, ale bez wątpienia ma prezencję, co rozumiałe, skoro niegdyś odnosił sukcesy na West Endzie. Na ścianach gabinetu wiszą jego zdjęcia ze spektakli, w pełnym makijażu, obok takich znakomitości jak... cóż, nie znam gwiazd brytyjskiego teatru, ale wiem, że są tu uwiecznione. Podoba mi się również jego zwyczaj przytaczania cytatów ze sztuk, choć wygłaszanie sentencji po łacinie to już przesada.

– Nie wiemy, kto włożył tę pozytywkę do szafki Jess – dodaje pan Racki.

Nie będę sugerować, że była to któraś z pozostałych dziewcząt z tej paczki, choć warto zauważyć, że ich matki, Bronnie i Elise, również wezwano do szkoły. Bronnie zajmuje pozycję bufora między mną a Carolyn, a Elise siedzi po jej drugiej stronie. Nasze córki uczą się na wydziale wokaln-aktorskim w Akademii Orli Flynn. Każda z nas, matek, zrobi wszystko, by chronić swoją córkę, co czasem powoduje niesnaski. Powstają sojusze i w mgnieniu oka się rozpadają. Przykro mówić, ale czasem niewiele się różnimy od grupy szesnasto- czy siedemnastolatek.

Choć Ruby wzięła na siebie pełną odpowiedzialność za zeszłoroczne „wydarzenia” i dziewczęta przyjęły ją z powrotem do swego grona (dzięki Bogu!), Carolyn jej nie wybaczyła. Ani mnie, jak sądzę. Cała ta historia ugodziła w jej poczucie sprawiedliwości. Bądź co bądź, Carolyn jest profesorem prawa. Jej zdaniem Ruby poniosła niedostateczną karę.

Nie zamierzam usprawiedliwiać postępowania mojej córki, lecz uważam, że pojęcie nękania w środowisku szkolnym jest definiowane w sposób zbyt zawężony i uproszczony, by można było je stosować we wszystkich sytuacjach.

Zerkam na Bronnie i wyczuwam jej nieme wsparcie. Spośród nas czterech to ona ma gołębie serce, choć nie jest osobą, która rwie się do głosu. Jej córka, Annabel, też jest sympatyczna i serdeczna i niechętnie opowiada się po czyjejkolwiek stronie.

Na Elise nawet nie patrzę, bo emanuje zniecierpliwieniem. Słysząc, jak uderza stopą w podłogę, a jej rude, ostrzyżone na pazia włosy kołyszą się rytmicznie niczym metronom. Bez dwóch zdań wolałaby przebywać w zupełnie innym miejscu i zarabiać swoje miliony. Elise jest pragmatyczką i wołem roboczym jak jej córka, Sadie.

Czy to możliwe, że zaledwie w minionym roku stanowiłyśmy bandę czterech, podobnie jak nasze córki? Choć tyle nas różni, polegałam na tych kobietach, a teraz tęsknię za tym, kim dla mnie były.

– To sprawka Ruby – oświadcza z przekonaniem Carolyn.

A domniemanie niewinności? Obowiązuje tylko w Ameryce?

– W naszej szkole traktujemy takie groźby z najwyższą powagą – peroruje pan Racki. – Bezpieczeństwo naszych uczniów jest najważniejsze. Niemniej w sytuacji, gdy nie ma świadków i nikt nie przyznaje się do winy, musimy działać rozważnie.

Carolyn prychnęła ze złością, po czym wstaje i zaczyna chodzić tam i z powrotem za plecami siedzących mam. Staram się nie okazać rozdrażnienia takim zachowaniem.

– To, co spotkało Jess, jest godne ubolewania... – Pan Racki milknie, gdy Carolyn staje w miejscu i obrzuca go gniewnym spojrzeniem. Dyrektor postanawia wobec tego zwrócić się do

szerszej publiczności i obejmuje wzrokiem wszystkie matki. – Zaprosiłem tu całą waszą czwórkę, ponieważ musimy stworzyć klimat troski i empatii, aby osoba, która dopuściła się tego czynu, zdała sobie sprawę...

– Empatii?! – wybucha Carolyn. – Ktoś usiłuje okaleczyć moją córkę!

– Rozmawiałem ze wszystkimi dziewczętami. Ruby zaprzecza, że to zrobiła, a pozostałe twierdzą, że niczego nie widziały.

Pan Racki odwraca wzrok od Carolyn. Wciąż jestem zaskoczona, że nie uległ jej presji i nie wydalil Ruby w zeszłym roku, a z pewnością naciskała na niego bardzo mocno.

W każdym razie Ruby wciąż tu jest. I ja również. Prostuję plecy. Nie tylko Carolyn będzie walczyć o swoją córkę. Tak się składa, że dysponuję bronią innego rodzaju. Pochyliam się do przodu i mówię wprost do pana Rackiego – czyli Adama – z premedytacją przybierając spokojny, miękki ton, w odróżnieniu od ryków Carolyn. Przez chwilę żałuję, że już nie mam długich blond włosów, którymi mogłabym potrząsnąć, i że nie mogę nosić sukienki z małym (lub głębszym) dekoltem, lecz w następstwie chemioterapii i lumpektomii włosy odrastają mi w żółwym tempie – teraz sięgają tylko do ramion i są kasztanowe, tak jak włosy mojej córki.

– Ruby nie ma powodu grozić Jess – mówię krótko.

Carolyn pochyla się nade mną.

– To występ na bis! – niemal ryczy mi nad uchem.

Staram się nie drgnąć. Nie okazać strachu.

– Carolyn, proszę cię, usiądź – interweniuje pan Racki stanowczym tonem, jakim zapewne rozmawia ze swoimi podopiecznymi.

Widząc, że dyrektor czeka, aż ona spełni jego prośbę,

Carolyn głośno fuka i siada na krześle. W podzięcie posyłam mu uśmiech.

– Zapewniam was, że postaram się wyjaśnić tę sprawę i zaostrzę środki bezpieczeństwa, ale każdy w tym pokoju musi odegrać swoją rolę. Bądź co bądź, cały świat jest sceną. Trzeba dawać dziewczętom przykład. Semestr rozpoczął się zaledwie kilka tygodni temu. Nie chcemy powtórki z zeszłego roku, prawda?

Bronnie kiwa głową, marszcząc czoło, natomiast stopa Elise wybija jeszcze szybszy rytm.

– Sadie nie ma nic wspólnego ani z tamtymi głupotami, ani z tą pozytywką. Ja daję córce jak najlepszy przykład.

– To, co się działo w minionym roku, wywarło wpływ na wszystkie dziewczęta z tej grupy i mogło zatruć całą szkołę – oświadcza pan Racki. – W wypadku nastolatek istotna jest dynamika. Każda osoba odgrywa jakąś rolę.

– Wcale nie – sprzeciwia się Carolyn. – Istotna jest Ruby. Od razu powinna była opuścić szkołę, ale zgadzam się, żeby to nastąpiło teraz.

– Ruby tego nie zrobiła – mówię do pana Rackiego.

Ostatnio jest dużo bardziej zrównoważona. Nic jej nie odwiedzie od życiowego celu, jaki sobie wytyczyła, mając cztery lata. Zamierza być gwiazdą.

Obawiam się jednak, że to, co się stało, jest częściowo moją winą. Gdy stwierdzono u mnie raka, Ruby bardzo to przeżywała, uzewnętrzniając swoje uczucia, co zdaniem wielu terapeutów nie było niczym nadzwyczajnym. Szkoda, że tak wtedy zareagowałam, ale nie da się cofnąć czasu. Londyn miał być dla nas nowym początkiem, daleko, za oceanem.

Ale ta pozytywka nie jest jej robotą. Zaręczyła mi.

– W głębi duszy Ruby jest uroczą dziewczyną – odzywa się



Bronnie.

Dzięki Bogu za Bronnie.

– Urocza?! – Carolyn zwraca się do Bronnie, ale nie przeciwko niej. Nawet ona nie poważy się ściąć głowy Bambiemu. – Adamie, przecież wyraźnie widać tu rękę Ruby.

Mówienie do dyrektora po imieniu jest prowokacją, równie znaczącą jak wbijanie w niego oczu.

Pan Racki odwraca wzrok. Do cholery, jestem matką Ruby.

– To w ogóle nie pasuje do jej *modus operandi* – mówię.

Carolyn z lubością łapie mnie za słówko.

– Aha, więc ona ma swój *modus operandi*, jak przestępca.

Ignoruję ten komentarz. Skupiam się na tym, żeby trafić do przekonania panu Rackiemu.

– Gdy postawi się Ruby pod murem, przyznaje się do tego, co zrobiła, i okazuje skruchę.

– A konkretnie zalewa się łzami – prycha Carolyn. – To nie oznacza skruchy. W końcu dziewczyna jest aktorką.

– Jak one wszystkie – wtrąca Bronnie.

Nie wiem, czy ma na myśli nasze cztery córki, czy generalnie nastolatki. Tajemnice i kłamstwa są nagminne w tym wieku.

– Powiedziała panu dyrektorowi, że tego nie zrobiła, i jej wierzę – upieram się.

Wypowiadam się stanowczo. Może i ja mam coś z aktorki. Choć niemal całą sobą wierzę Ruby, jest we mnie odrobina niepewności. Ale tego nie mogę dać po sobie poznać i pozwolić, żeby Carolyn wyczuła krew.

Prawdę mówiąc, boję się. Tylko ja w tym gronie wiem, jak źle może się wszystko potoczyć, gdy straci się kontrolę nad Ruby.

– Ona tobą manipuluje – stwierdza kategorycznie Carolyn.

– A teraz podniosła poprzeczkę. Czy wy nie rozumiecie, jakie to

jest niebezpieczne?

Ni stąd, ni zowąd Elise wstaje z krzesła.

– Ta sprawa jest niewątpliwie bardzo przygnębiająca, współczuję Jess i nie mam pojęcia, czy Ruby jest winna, ale to nie dotyczy Sadie ani mnie. – Kieruje się do drzwi i jeszcze rzuca przez ramię: – Idziesz, Bronnie? Ciebie ani Bel też to nie dotyczy.

Widać, że Bronnie jest w rozterce. Ten moment niepewności trwa zbyt długo w odczuciu Elise, więc jednym szarpnięciem otwiera drzwi i wychodzi ze zdawkowym „Do zobaczenia”.

Pan Racki najwyraźniej już nie panuje nad przebiegiem tego spotkania. Nawet ja przyznaję, że działa nieudolnie, co wyszło na korzyść Ruby i mnie, gdy przyjął ją do szkoły, zadając niewiele pytań. Poza tym nie bez znaczenia było to, że mój mąż zasponsorował naukę dwóm uczniom z biednych rodzin. W razie potrzeby nie omieszkam zagrać kartą przebytego raka albo strapionej damy na obczyźnie. Być może dlatego Carolyn jest teraz taka wściekła. Nie cierpi przegrywać, a to, że znów pokonała ją osoba słabsza intelektualnie, musi być dla niej nie do zniesienia.

A może po prostu kocha córkę i nie chce patrzeć, jak dziewczyna znowu cierpi. Potrafię to zrozumieć. Gdyby taką pozytywkę znalazła w swojej szafce Ruby... Nie, wolę o tym nawet nie myśleć.

– Gadacie głupoty! – piekli się Carolyn. – Znajdźcie mi inną podejrzaną. Jeśli zdołacie, kurwa!

Spoglądam błagalnie na pana Rackiego, licząc, że mnie poprze.

– Carolyn ma obsesję na punkcie Ruby... – zaczynam.

– Nie odwracaj kota ogonem. To Ruby ma obsesję na punkcie Jess! Dość już tego, kurwa!

– Czy osoba, która najwięcej przeklina, zawsze jest górą?  
– pytam.

Pan Racki wygląda trochę nieporadnie, może szuka w myślach cytatu z jakiejś sztuki, który wszystkim pogodzi. Po chwili splata palce i obdarza nas uśmiechem. Znam ten gest, reszta mam również – oznacza, że pan Racki właśnie uznał, że świat potrzebuje teraz czułości i miłości. Owszem, dyrektor klepie banały, ale serce ma po właściwej stronie, a to również często działa na korzyść Ruby. Chcę powiedzieć, że szuka w niej tego, co najlepsze, i daje jej jeszcze jedną szansę. Przyglądam mu się szeroko otwartymi oczami, z zaciekawieniem i aprobatą, a zarazem czuję, że Carolyn spina się, gotowa łąda chwila znowu wybuchnąć. Może nie powinnam czerpać przyjemności z jej zachowania, nie w tej sytuacji, lecz walka z rakiem nauczyła mnie, że zawsze trzeba cieszyć się życiem, bo nigdy nie wiadomo, co będzie.

– Nadarza się sprzyjająca okoliczność – mówi pan Racki.  
– Dzisiaj rano przybyła do naszej szkoły nowa uczennica. Nazywa się Imogen Curwood. Nie zna dziewcząt i nic nie wie o stosunkach między nimi. Nie słyszała o żadnych pozytywkach. Pojawienie się nowej osoby często w znaczący sposób zmienia dynamikę relacji i być może właśnie tego potrzebują te dziewczęta.

– Mówisz serio? – pyta Carolyn.

– Jak najbardziej. – Dyrektor przybiera pogodny ton. Bez wątplenia uważa, że znalazł idealne rozwiązanie. – Obecność Imogen jest szansą na nowe otwarcie. – Wyrażenie „nowe otwarcie” należy do moich ulubionych. Lepiej być nie mogło. – Przyjmując do swego grona nową koleżankę, dziewczęta będą miały sposobność rozstrzygnąć wszelkie różnice zdań, a my, dorośli, odpowiednio je do tego zachęcimy.

Uśmiecham się do pana Rackiego, jakby zachwycił mnie ten pomysł, a jest rzeczywiście zachwycający, bo oznacza, że Ruby nie opuści szkoły. Po raz kolejny Carolyn spotkał zawód.

Również Bronnie ma na twarzy uśmiech. W końcu to decyzja szefa, więc nie pozostaje jej nic innego. Gdy jest się pracownicą szkoły i zarazem matką uczennicy, stąpa się po cienkiej linie.

Carolyn bez słowa wypada z gabinetu.

Niektórzy ludzie nigdy nie są zadowoleni. Kto by się nie cieszył nowym otwarciem?

## CAROLYN – mama Jess

Wsiadam i zatrząskuję drzwi samochodu. Z zamkniętymi oczami liczę w myślach.

Jeden, dwa, trzy...

Dlaczego ludzie zaczynają liczyć, kiedy są zdenerwowani? Czy cyfry mają w sobie coś uspokajającego? Zobaczmy.

Cztery, pięć, sześć...

Nie mają. To bzdury: medytowanie, liczenie do dziesięciu, malowanie ścian sypialni na biało i rozpylanie mgiełki lawendowej na poduszce. Próbujesz tego wszystkiego, a rzeczywistość się nie zmienia.

Siedem, osiem, pieprzyć Ruby Donovan, mówię w duchu. Niech z balkonu na czernastym piętrze spadnie na nią opasły hipopotam i zrobi z niej mokrą plamę.

Rzeczywistość się nie zmienia, a ty nie zmrużysz oka tej nocy, bo podstępna, wredna małolata nadal szykanuje twoją córkę.

Drzwi od strony pasażera zamykają się mocno, ale cicho. Jestem przekonana, że Jess nie próbuje zapunktować tym, że w stresujących okolicznościach potrafi zamknąć drzwi, okazując większą dojrzałość, niż zrobiłabym to ja – a jednak chyba

próbuję.

Dziewięć, pieprzyć Ruby Donovan, dziesięć, pieprzyć Akademię Orli Flynn.

Należało umówić się na indywidualne spotkanie z Adamem Rackim. Dlaczego on wezwał nas wszystkie? Obecność Bronnie i Elise nie była potrzebna, chyba że o umieszczenie tego okropieństwa w szafce Jess podejrzewa Annabel albo Sadie, ale nikt tak nie uważa. Wiadomo, że to sprawka Ruby – nawet jej matka to wie, w głębi duszy.

Łatwo zgadnąć, dlaczego ściągnął do gabinetu całą naszą czwórkę. Ten podstępny wąż chciał zniwelować efekt Carolyn („Trudno mu się dziwić”, powiedziałby każdy w mojej najbliższej rodzinie. I jeszcze by się spodziewał, że to mnie rozbawi).

Jak było do przewidzenia, Bronnie i Elise nie zabrały głosu: z Bronnie jest tyle pożytku co z dziurawego parasola, a Elise ma to wszystko gdzieś. Dogodnie dla Rackiego.

Przystałam na grupowe spotkanie, bo chciałam się zobaczyć z Kendall. Jest we mnie niegasnąca iskra naiwnego optymizmu. Miałam nadzieję, że tym razem będzie inaczej, że Kendall przestanie się wykręcać i zacznie się poczuwać do odpowiedzialności za swoją niegodziwą córkę. Jeżeli ten koszmar z pozytywką nie skłonił jej do powiedzenia: „Najmocniej przepraszam. Rozniosę Ruby na strzepy”, to co odniesie taki skutek?

– Mamo? – Do mojej głowy przebija się głos Jess. – Mam nadzieję, że nie wpadłaś tam jak burza, oskarżając Ruby i domagając się, żeby wyrzucili ją ze szkoły.

Nic nie mówię.

– Więc jednak to zrobiłaś. Bez porozumienia ze mną. To nie w porządku, mamo.

Mogłoby się wydawać, że przybrała surowy, władczy ton, ale ja wiem, co się pod tym kryje: niepokój. Strach. Moja córka niechętnie okazuje słabość – ma to po swojej matce. Gdy zeszłoroczne wyskoki Ruby stały się dla niej nie do zniesienia, nie płakała ani się nie skarżyła. Zwyczajnie zniknęła: z domu i ze szkoły. Jakieś tajemnicze zdjęcia, które zamieściła na Instagramie, pomogły nam odnaleźć ją trzy dni później, w Manchesterze. Dwie noce spała na ławce. Kiedy ją odszukaliśmy, Dan i ja, miała na twarzy pokłady brudu. Z uśmiechem od ucha do ucha powiedziała: „Czy ja nie wyglądam zupełnie jak bezdomna?”. Zapytaliśmy ją, dlaczego to zrobiła, a ona oświadczyła: „Chciałam odpocząć od Ruby. Zanim mnie zapewnicie, że już nigdy nie będę musiała zbliżyć się do niej, jeżeli tego nie zechcę, wiedzcie, że ani myślę pozwolić, żeby wypędziła mnie z mojej szkoły. Zniosę każde gówno, którym Ruby zamierza mnie obrzucić”.

Wyglądało na to, że Racki porządnie się wystraszył – choć nie wiadomo, czy miał na względzie bezpieczeństwo Jess, czy reputację szkoły – mimo to nie wymierzył wtedy Ruby należytej kary. Chyba uznał, że Jess wybrała się na włóczęgę po Manchesterze, traktując to jako ćwiczenie z zakresu technik aktorskich. Ja natomiast nie mogłam zmusić jej do zmiany szkoły, skoro koniecznie chciała pokazać, że jest twarda i zostanie tutaj.

– Do jasnej cholery! Mamo!

Inne matki powiedziałyby: „Nie klnij”. Inne matki zabrałyby swoje córki w bezpieczne miejsce mimo ich protestów, przelatuje mi przez myśl.

Słyszę w głowie głos Adama: „Przyjmując do swego grona nową koleżankę, dziewczęta będą miały sposobność rozstrzygnąć wszelkie różnice zdań”. To była żalсна próba

manipulacji, na poziomie podstawówki. Maluchom można powiedzieć, z kim będą się kolegować, ale nie nastolatkom. Czy w zamyśle Adama to posunięcie było szansą dla Ruby, by odkupiła swoje zeszłoroczne winy?

Swego czasu Jess też była nową koleżanką Ruby. Zło uwielbia się zaprzyjaźniać. Zacierą ręce i mówi: „Och, jak miło. Następną ofiarą”.

– To nie Ruby, mamó.

– Słucham?

Jestem tak zaskoczona, że otwieram oczy. Z Jess nie zawsze się zgadzamy, ale co do Ruby byliśmy zgodne, do tej pory.

– Chodzi mi o pozytywkę. Ruby była ze mną od rana. Gdy utworzyłam szafkę, też. Tak jak ja, przeżyła szok. Rozpłakała się. A ja tylko wykrztusiłam: „Co jest, kurwa?”.

– To zrozumiałe. Kiedy spojrzała na tę pozytywkę twoimi oczami, oświeciło ją, co się dzieje w jej spaczonym umyśle. Nic dziwnego, że zaczęła płakać. Prawie cały zeszły rok płakała i przepraszała, a i tak nadal cię dręczyła.

– Ciekawe – mówi Jess lekkim tonem, przekręcając lusterko wsteczne, by sprawdzić makijaż. – Myślałam, że postawisz na coś bardziej oczywistego: „Udawała przygnębioną, żeby wyjść na niewinną”.

– Nie cierpię być przewidywalna – mamroczę pod nosem.

– Cokolwiek powiem o tym, jak działa umysł Ruby...

– Działa jak broń chemiczna pod postacią nastoletniej dziewczyny.

– ...i tak nie zdołam cię przekonać, choć to, co się stało, kompletnie nie jest w jej stylu. Ciągłe ci powtarzam, ale mnie nie słuchasz: między Ruby a mną jest już dobrze. Mój numer ze zniknięciem chyba ją przeraził. Zorientowała się, że gdyby znaleziono mnie martwą w rowie, wszyscy uznaliby, że to jej



wina.

Nie mam co napomykać, że takie okropne sprawy nie powinny być tematem żartów. Odpowiedziałaby na to, że też jestem bulwersująco dosadna, gdy mi to pasuje – i miałaby rację.

– Skoro nie Ruby, to kto? Bel? Sadie?

– Ani jedna, ani druga. Żadna z nich by tego nie zrobiła!

Kiwam głową.

– Nie sądzę, że to one. Nie chce mi się wierzyć, żeby w szkole znalazło się więcej psycholi tak wrednych jak Ruby Donovan. – Po zastanowieniu pytam: – Kto zna szyfr do twojej szafki?

– Ruby, Bel, Sadie. Ale... jest też klucz uniwersalny, do wszystkich szafek. Drzwi sekretariatu się nie zamykają. Ciągłe ktoś wchodzi i wychodzi. Każdy mógł go wziąć z szuflady. No co? Mów. I tak wiem, co ci chodzi po głowie.

Nieważne, że Ruby nie odstępowała cię przez cały dzień, myślę. To ona. Jakoś jej się udało.

– Dlaczego nie przejmujesz się tym bardziej? – pytam.

– Aha. Świetne pytanie.

– Miło słyszeć.

Uruchamiam silnik, bo nagle czuję, że muszę wynieść się stąd jak najszybciej.

– Niesamowite, ale to dzięki Ruby nie mam jakiegoś poważniejszego urazu – mówi Jess. – Ona naprawdę zajęła się mną. Tak jak Bel i Sadie. W zeszłym roku było okropnie, nasza paczka prawie się rozpadła, a teraz... sama nie wiem. Jakbyśmy znów stały się nierozłączne. Wyobraź sobie, że ona nawet powiedziała: „Akurat ty nie zasłużyłaś na coś takiego po tym, co ci urządziłam w zeszłym roku. To powinno spotkać mnie”.

– Słuszna uwaga. Po przyjeździe do domu zaraz zrobię pozytywkę z wirującą figurką okaleczonej Ruby.

– Nie. Proszę cię, nic nie rób i nic nie mów. Nic, co ma związek z moimi przyjaciółkami. Sama się tym zajmę. Mamo? Przysięgam na wszystkie świętości, że jeśli usłyszę od ciebie: „informator szkoły”...

Uśmiecham się. Gdy już opuściłyśmy parking akademii i jedziemy do domu, poprawia mi się nastrój. Czy można mieć alergiczną reakcję na szkołę własnego dziecka? Czy spośród wszystkich rodziców ja pierwsza zadaję sobie to pytanie? Uderzam w polubowny ton.

– Dzisiaj nie będę zamawiać informatorów w żadnej szkole. Ale również nie zamierzam zostawiać cię tam, gdzie świruski wkładają do twojej szafki starannie wykonane przedmioty o znamionach pogróżek. Uważam, że moje stanowisko nie jest... nieuzasadnione.

– Według mnie to była nie pogróżka, tylko brzydki kawał. A poza tym zostawisz mnie w tej szkole, mamo, ponieważ ja tak chcę.

Ze zdziwieniem dostrzegam u niej coś nowego. Z większą niechęcią mówi o rozstaniu z najlepszymi koleżankami, nawet z tą, która przez rok dręczyła ją psychicznie, niż z najlepszą szkołą sztuk scenicznych w Londynie. Jess jest wybitnie utalentowana, lecz nie marzy o karierze w teatrze muzycznym tak bardzo jak ja. Gdyby wszystkie jej przyjaciółki przeniosły się do zwykłej szkoły, prawdopodobnie postanowiłaby iść z nimi.

– O ile nic więcej się nie wydarzy – dodaję spokojnym tonem.

Nie zamierzam całkowicie dać za wygraną. Ustępuję tymczasowo. Jeżeli nadal będę naciskać, Jess zacznie wyrażać się tak, jakby była po stronie Ruby i przeciwko mnie, a tego nie zniosę. Nie dzisiaj.

Kiedy jesteśmy na Archway Road, macha ręką w stronę

sklepu z rowerami, który prowadzi Dan.

– Cześć, tato! – woła i zaraz stwierdza: – Chyba go nie ma. Zdaje się, że sklep jest zamknięty.

– Będzie w domu. W przerwie na lunch miał zaprowadzić Lottie do ortodonta.

Uznał, że po południu nie warto wracać do pracy na kilka godzin, dopowiadam w duchu. Muszę odpuścić tę myśl, gdy o pierwszej w nocy będę wlewała w siebie kawę, żeby nie zasnąć i choć odrobinę skrócić listę spraw „pilnie do załatwienia”.

Więcej pożytku przyniesie mi inna myśl: kto zrobił i podłożył tę pozytywkę? Jeśli nie Ruby, która cały ranek spędziła z Jess, to kto? Musiała skaptować Bel, Sadie albo obie. A może nawet kogoś spoza ich czwórki.

Nie mogę tego tak zostawić i pozwolić, żeby spaczony umysł Ruby dłużej produkował to gównu. Skoro nikt nie zamierza nic robić – a Racki najwidoczniej się nie kwapi – sama będę musiała się tym zająć. Dzisiaj, gdy wszyscy zasną, dokładnie przemyślę sprawę i sporządzę plan działania, niestety kosztem mojej pracy. Zazwyczaj zaniedbuję swoje obowiązki, gdy mam bardziej rozrywkowe zajęcie, czyli pisanie w tajemnicy musicalu. Akurat teraz borykam się z jedną piosenką. Wszystko, co napisałam do tej pory, bardzo mi się podoba, ale utknęłam i nie mogę wymyślić, co będzie dalej. Powtarzam sobie, że to samo musieli przeżywać Wielcy Libreciści Musicalowi naszych czasów: sir Tim Rice, Tim Minchin...

Taaa, jasne. Taka sytuacja na pewno przydarza się częściej niby-librecistom, którzy w rzeczywistości są znudzonymi profesorami prawa, stwierdzam w duchu.

Może byłoby lepiej, gdybym zmieniała imię na Tim.

Podczas jazdy nucę sobie piosenkę, którą już skończyłam. Kiedy pisałam słowa, przyszła mi do głowy ta melodia. Uważam,

że jest całkiem niezła, choć nie znam się na muzyce. W duchu podśpiewuję również słowa.

*Napisałam tę sztukę, obsadziłam cię w głównej roli,  
Dostałeś duszę bohatera i tekst, który boli,  
Dałam ci uczucia, dałam siłę diabła,  
A to wszystko prysło, gdy kurtyna spadła.  
Więc może najpierw powinnam powiedzieć:  
Pomyśl o tej, co się trudziła, zamiast tępo siedzieć.  
Po dzisiejszym spektaklu ludzę się nadzieją,  
Że nie będziesz staruchem, z którego się śmieją.  
Obiecuj, że bez kostiumu i makijażu,  
Bez teatralnej iluzji i kamuflażu,  
Wypowiesz szczerze zdanie własne.  
Dałam ci dość moich, niech twemu przyklasnę\*.*

– Co to za melodia? – pyta Jess, a mnie serce aż podskakuje z radości.

– Podoba ci się?

No, no, mój utwór przypadł komuś do gustu, i to pierwszej osobie, która go usłyszała. Jestem podbudowana.

– Bo ja wiem? Przestań nucić. To drażni.

Idę o zakład, że z czymś takim nie spotyka się sir Tim Rice ani Tim Minchin. Zastanawiam się, jak by postąpili wobec Ruby Donovan.

Oczywiście, że to jej sprawa. Podczas długich letnich wakacji ta złośliwa spryciara dysponuje masą wolnego czasu, który może wykorzystać na doskonalenie swojej taktyki. Numer

---

\*Tu i dalej piosenki z musicalu Carolyn przełożyły Agnieszka Jonczyk i Maria Olejniczak.

z pozytywką jest wyraźnym i śmiałym komunikatem na sam początek roku szkolnego, zapowiedzią nowego *modus operandi*, który pozwoli jej uniknąć kłopotów, jakie miała wcześniej. Teraz wyrządza Jess krzywdę w taki sposób, że nie można pociągnąć jej do odpowiedzialności. Potem płacze, współczuje i z dreszczem emocji rozkoszuje się faktem, że nikt nie zna prawdy, a Jess jest naiwniaczką, którą może gardzić.

Większości nastolatek, nawet wyjątkowo perfidnym żołzom, nie zaświtałaby w głowie myśl: och, pomysł ekstra – pozytywka z pokiereszowaną figurką mojej ofiary. To ją przerazi i przygnębi. Większość nastolatek – nawet większość ludzi – nie posunęłaby się tak daleko, choćby zżerała je zazdrość.

Nie mam cienia wątpliwości, że Ruby Donovan posunie się dużo, dużo dalej. Ponieważ sama jestem gotowa zrobić wiele, żeby dopiąć swego, natychmiast rozpoznaję ludzi, którzy przekraczają granice – i Ruby zdecydowanie należy do takich osób. Widzę to w jej oczach. Ciekawe, czy ona widzi to w moich.

## Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- [swiatksiazki.pl](http://swiatksiazki.pl)
- [empik.com](http://empik.com)
- [bonito.pl](http://bonito.pl)
- [taniaksiążka.pl](http://taniaksiążka.pl)

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również w formie **e-booków**.  
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę [wydawnictwoalbatros.com](http://wydawnictwoalbatros.com), gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).